Rue Bailli z mnóstwem dyskretnych butików, kawiarenek zapełnionych przez artystyczną młodzież i biznesmenów. Sąsiedztwo Avenue Louise dodaje jej splendoru. Wieczorem można spotkać tu gromady bawiącej się młodzieży. Nikogo nie gorszy widok dziewczyn zarabiających na rogach małych uliczek jak i obecność licznych “night klubów”, do których można wejść "za rekomendacją".

Rankiem niebo było pochmurne i nic nie zapowiadało słońca, które miało wyjrzeć około dziesiątej. Dzień odzyskania niepodległości przez Belgię zaczynał długi weekend, po którym wiele sobie obiecywałam. Mąż miał trochę pracy papierkowej po niedawnym urlopie, więc postanowiłam dać mu spokój. Ale przecież nie sposób nie wykorzystać podarowanej nagle pięknej pogody. Zakradłam sie na paluszkach na stryszek, gdzie mój syn ma swoje królestwo. Na cichy odgłos otwieranych drzwi podniósł głowę z posłania.
- Wstawaj kochanie, szkoda takiego dnia- uśmiechnęłam się przymilnie- Co ci zrobić na śniadanko?
Fiodor spojrzał na mnie podejrzliwie. Czuł, że mój słodki głos i zdrobnienia wyrazów noszą znamiona ukrytej intrygi. Przyjrzał mi się badawczo.
- Mamo, czy jest coś o czym jeszcze nie wiem, a co mnie dotyczy? – zapytał rzeczowo.
- Grzechem byłoby zostać dziś w domu, wyjrzyj przez okno! Zapraszam cię na spacer po secesyjnej Brukseli. Raczej nie wywołałam lawiny entuzjazmu w młodym człowieku. Wręcz przeciwnie- usłyszałam lament, jakoby nawet w wolny dzien dłużej pospać nie było można i takie tam…
Uciekając się do niepedagogicznych środków , ale o tym sza!- drogą drobnych obietnic i przekupstwa udało mi się go namówić by za pół godziny był gotów do drogi.
Mam szczęście pracować w samym sercu belgijskiej secesji, ale na co dzień w pędzie życia nie zauważa się otaczających perełek architektury. Dlatego dziś postanowiłam stamtąd rozpocząć moją podróż retro. Do źródeł.

Południowa część miasta: Saint Gilles i Ixelles. Ulice pełne solidnych burżuazyjnych domów. Prawdziwe perły! Podczas, gdy Ixelles pełni ciągle rolę jednej z najbardziej prestiżowych dzielnic, o tyle znaczenie St Gilles straciło na renomie, głównie z powodu ogromnej rzeszy obcokrajowców- głównie z Polski i Maroka, a ostatnio z innych krajów Europy Wschodniej.
Mam wielki sentyment do tej dzielnicy, bo ja też stawiałam tutaj pierwsze emigracyjne kroki- na pograniczu dwóch światów. Luksus i bieda. Oryginalność i przeciętność. Sztuka i trywialność. To miasto przygarnęło mnie życzliwie i dało poczucie zakorzenienia. Niezmiennie od lat budzi moje ciepłe uczucia.

Pamiętam jak dziś. Mały pokoik na rogu Rue Blanche i Avenue Louise. Musiał starczać za dom. Wzruszająco biedny i zatrważająco drogi jak na kieszenie dwojga studentów z Polski. Za to z okna piątego piętra widok, który wynagradzał wszystkie niedogodności egzystencji. I poczucie bezpieczeństwa, mimo, że byliśmy nielegalnymi emigrantami. Nielegalni lecz tolerowani, Dopóki czynsz był płacony regularnie, nie wadziłeś nikomu; dzielnicowy przymykał oko na twoją obecność. Zaprzyjaznieni z sąsiadami do tego stopnia, że czasami przed drzwiami czekał na nas garnek z aromatyczną zupą. W rewanżu częstowaliśmy ich polską kiełbasą i wódką, kupowaną od polskich przemytników.

Podróż po Art Nouveau (jak po francusku nazywa się secesję) jest wyprawą budzącą od lat jednakowe emocje. W Brukseli zachowało się kilkaset domów- z tego okresu. Długo by opowiadać jak Bruksela walczyła dzielnie o miano królowej secesji z innymi europejskimi stolicami. Ale o tym kiedy indziej.
Owe dzieła sztuki nierzadko ukryte są w niepozornych z zewnątrz kamienicach, których szare fasady nie

zapowiadają niespodziewanych wzruszeń. Nagła fala wspomnień przeniosła mnie w tamte czasy:

" Pchnęła masywne, zakurzone drzwi, które ukazały niesamowite wnętrze. Jasny strumień słońcaa poraził jej oczy. Dopiero po chwili przyzwyczaiła się do blasku światła filtrowanego przez ogromne witraże tuż na wprost wejścia. Stanęła oko w oko z zapierającym dech widokiem: białe marmurowe schody, barwne szkła okien, kute fantazyjnie poręcze, i przecudne malowidła ścienne. Jakby przekroczyła magiczną granicę. Jak Alicja, znalazła się nagle po drugiej stronie lustra".

Często w tych niezwykłych domach mieszkają bardzo zwykli ludzie, obcokrajowcy, którzy przybyli tu " za chlebem".
Parkuję auto na Placu Chatelain, stąd tylko dwa kroki do domu- muzeum, ojca secesji- Viktora Horty. To tu wszystko się zaczęło. Robimy kilka zdjęć. Dalej spacerkiem w stronę Rue Faider. Numer 83. Fasadę domu zdobią niezwykłe ścienne malowidła wykonane techniką nakładania grubej warstwy tynku, w której następnie artysta wysrkobywał obrazek. Z przechodniów mało kto zwraca uwagę na barwne fasady. Każdy śpieszy się w swoją stronę, nikt nie zadziera głowy do gory. Chwilę podziwiamy i idziemy dalej. Skręcamy w prawo kierując się w stronę Avenue Louise. Po drodze naszą uwagę przykuwa ogromna rozłożysta kamienica. Żeby uchwycić jej cały urok, należy podziwiać ja z daleka, stając po przeciwległej stronie ulicy. To dom Ciamberlaniego- według mu współczesnych- "prawdziwe delirium manii oryginalności". Wychodzimy na szeroką aleję. To Avenue Louise. Jedna z najbardziej prestiżowych ulic Brukseli. Nazwana imieniem najstarszej córki Leopolda II z eleganckimi hotelami, restauracjami, siedzibami znanych firm. Nawet wielki sklep z używaną odzieżą noszący dumną nazwę : Dzieci Edwarda (Les enfants d'Eduard) ma swoją klasę i renomę. Nie każdego stać w nim na zakupy. Zahaczamy tradycyjnie o Rue Blanche.
- Synku- powtarzam niezmiennie od lat tę samą kwestię ilekroć tu jestem- To twój pierwszy dom.
Fiodor z przyzwyczajenia zadziera głowę do gory i odlicza okna na piątym piętrze. Taki nasz mały, sentymentalny zwyczaj. Powoli wracamy Avenue Louise po samochód na placyk niedaleko mojej pracy. Ostatnie promienie listopadowego słońca gładzą czule nasze twarze, liście szeleszcza pod stopami, wspomnienia odżywaja…
Na moment zatrzymujemy się tylko przy Hotelu Solvay zbudowanym pod koniec XIX wieku dla przemysłowca Ernesta Solvaya. Wpisany jest na listę Światowego dziedzictwa Unesco. Dziwaczny w swej urodzie, niekoniecznie zachwyca, nie pozwala jednak przejść obok obojętnie.
Na dzisiaj koniec.
To tylko przedsmak rzeczywistych klimatów Brukseli- jej dyskretnego uroku. Mimo, że może konkurować z Wiedniem o tytuł europejskiej stolicy secesji, to w stosunku do niego pozostaje nieśmiało w cieniu, jak zakompleksiona, piekna panna, ktorej zła macocha wmówiła, że jest brzydkim kaczątkiem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ako, dodano 12.05.2012 23:07

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.